



## JAN TRĘBACZOWSKI

Dnia 10 września 1946 r. w Katowicach, sędzia okręgowy śledczy Jan Sehn, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na ustny wniosek i w obecności członka tejże Komisji, wiceprokuratora Edwarda Pęchalskiego, przesłuchał na zasadzie i w trybie art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr. 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Jan Trębaczowski
Data i miejsce urodzenia	22 lutego 1920 r. w Radzionkowie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zajęcie	student uniwersytetu
Miejsce zamieszkania	Lublin, ul. Rajskiego 3

---

Aresztowany zostałem w Radzionkowie 18 grudnia 1940 r. przez gestapo z Bytomia. W więzieniu w Bytomiu przebywałem do 24 stycznia 1941 r., w którym to dniu wywieziony zostałem transportem zbiorowym (*Sammeltransport*) do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przybyłem tego samego dnia i przebywałem [tam] do 18 stycznia 1945 r. mając nr 9504.

Początkowo pracowałem w różnych komandach roboczych, a od lata 1941 r. zatrudniony zostałem w biurze przyjęć (*Aufnahme*) Oddziału Politycznego. W biurze tym pracowałem do końca mego pobytu w obozie. Kolejnymi szefami biura *Aufnahme* byli: Quackernack [Quakernack], Klausen [Claussen], Stark, Albrecht, Brott [?], Hoffer i Erber-Hustek [Houstek]. Byli to SS-mani w rangach podoficerskich. Prócz mnie pracowali w biurze *Aufnahme* koledzy:

Smoleń, Rajewski, Wrześniowski, Zwarycz, Bartel, Klimek, Datko, Kłymyszyn, Witoszyński i przez jakiś czas Komarnicki. W wykazie pominąłem kolegę Wąsowicza, który też pracował z nami w biurze *Aufnahme*.

Zadaniem biura *Aufnahme* było ujęcie w ewidencję obozową wszystkich więźniów, którzy przybyli do Oświęcimia. Dla wszystkich przybyłych jednym transportem sporządzaliśmy tzw. *Zugangliste*, której oryginał pozostawał w naszym biurze, a odpisy przesyłane były komendanturze i wszystkim oddziałom obozowym. Początkowo *Zugangliste* sporządzano w 13 egzemplarzach, później ilość ta była mniejsza. W listach *Zugangów*, sporządzanych w kolejności numerów nadawanych więźniom, ujmowano tylko tych przybyłych do Oświęcimia, którzy przyjęci byli do obozu i nadano im numery. Z nadchodzących do oświęcimskiego obozu od 26 marca 1942 r. transportów RSHA [*Reichssicherheitshauptamt*] ujmowano w *Zugangliste* tylko ten nieznaczny odsetek przybyłych, który ujęty został w numerację i oddany do dyspozycji *Arbeitseinsatzu*.

Reszta osób przybyłych takimi transportami, tzn. większość, która z transportów RSHA szła wprost z rampy kolejowej do gazu, w listach *Zugangów* nie figurowała. Ci wszyscy spisani byli tylko w listach transportowych (*Transportlisten*), sporządzanych przez placówkę policyjną, która na zarządzenie *Reichssicherheitshauptamtu* (RSHA) ludzi danej kategorii do Oświęcimia wysyłała.

Więźniowie numerowani ujęci byli w Oświęcimiu w kilka serii: serię ogólną męską, obejmującą numery od 1 do 202 499. Ten ostatni numer nadany został więźniowi przetransportowanemu 18 stycznia 1945 r. z Mauthausen do Oświęcimia. Był to zawodowy przestępca niemiecki (*Berufsterbrecher*), którego przeniesiono do Oświęcimia w celu wcielenia do dywizji SS będącej pod komendą Dürlewangera [*Dirlewangera*]. Rekrutację do tej dywizji rozpoczęto w Oświęcimiu w 1944 r. Brano do niej przestępców zawodowych (BV – *Berufsverbrecher*) oraz przestępców społecznych (Aso – *Asoziale*), których kary więzienia za przestępstwa pospolite nie przekraczały pięciu lat. Byli to sami Niemcy.

Ogólna seria kobieca obejmowała ok. 87 000 [numerów]. Od wiosny 1944 r. wprowadzono dla Żydów-mężczyzn najpierw serię A obejmującą 20 000, a następnie serię B obejmującą ponad 17 000 [numerów]. Dla kobiet-Żydówek wprowadzono w tym samym czasie serię A obejmującą ponad 25 000 [numerów]. Cyganie-mężczyźni numerowani byli w serii męskiej Z obejmującej niespełna 11 000, a kobiety-Cyganki w żeńskiej serii Z obejmującej

ponad 11 000 [numerów]. Więźniów wychowawczych (*Erziehungshäftlinge*), którzy przychodzili do obozu oświęcimskiego na ściśle określony czas (najdłuższy wymiar [kary] wynosił dwa razy po 56 dni) numerowano początkowo w ogólnej serii męskiej. W tej numeracji było początkowo ponad 1100 *Erziehungshäftlinge*. Po osiągnięciu tej liczby wyłączono więźniów wychowawczych z serii ogólnej i stworzono dla nich osobną męską serię E, która osiągnęła ponad 8600 numerów i żeńską serię E, która obejmowała ok. 1600 kobiet. W osobnej serii ponumerowani byli rosyjscy jeńcy wojenni, których na przełomie lat 1941/1942 przeszło przez obóz oświęcimski ok. 12 000.

Większość Rosjan przybyła do Oświęcimia z jenieckiego obozu w Lamsdorfie. Dla Rosjan stworzono w Oświęcimiu osobny obóz (*Russenlager*) obejmujący bloki 1., 2., 3., 12., 13., 14., 22., 23. i 24., które odgrodzono drutem kolczastym od reszty obozu. Jeńców tych sklasyfikowała specjalna komisja w kategoriach A, B, C. Do pierwszej zaliczono jeńców, których z uwagi na ich polityczną i partyjną działalność uznano za niebezpiecznych dla Rzeszy. Wszystkich ich wcielono do kompanii karnej (SK [*Strafkompanie*]), gdzie bardzo szybko zginęli. Do następnych kategorii zaliczono jeńców, zdaniem komisji, dla Rzeszy mniej lub odpowiednio najmniej niebezpiecznych. Mimo takiej klasyfikacji prawie wszyscy jeńcy dwóch kolejnych grup również zginęli, tak że przy życiu utrzymało się po paru miesiącach zaledwie stu kilkudziesięciu, których przeniesiono do Brzezinki na odcinek Bła. Ponad 170 jeńców-Rosjan ponumerowano w serii Au, tak że w obrębie grupy jeńców rosyjskich istniał np. jeniec nr 9 i jeniec nr 9-Au. W tej grupie Au znajdowali się specjalnie wybrani działacze polityczni. Byli oni wszyscy w kompanii karnej i doszczętnie zginęli. Poszczególne klasy Rosjan oznaczane były przez komisję SS, która nazywała się *Sondergerichtem*: A – jako „politisch unzuverlässlich”, B – jako „politisch unverdächtig”, C – jako „für den Wiederaufbau geeignet”. Ponieważ jeńcy rosyjscy przed wprowadzeniem tatuażu zamieniali między sobą numery, względnie zabierali kurtki zmarłych towarzyszy, tak że niektórzy z nich mieli trzy kurtki, a tym samym i trzy numery, przeto w ewidencji panował nieład. Zdarzało się, że w wykazach zmarłych wpisywano niektórych dwukrotnie, mimo iż w rzeczywistości dany więzień żył jeszcze. Z tego samego powodu posługiwano się w ewidencji również numerami jenieckimi, które wybite były na tzw. *Erkennungsmarkach*. Były to dwudzielne blaszki, które jeniec nosił na szyi. Numery te oznaczano jako „SM”, „ERN”, względnie „Kennnummer”.

Jak już wspominałem pierwszy transport, który skierowany został do obozu oświęcimskiego na podstawie generalnego zarządzenia *Reichssicherheitshauptamt*u przybył do obozu

26 marca 1942 r. Był to transport Żydówek słowackich. Pierwszy transport RSHA mężczyzn, obejmujący 1111 więźniów, przybył do Oświęcimia z Paryża 28 marca 1942 r. Transporty te były bardzo liczne – ilość więźniów przybyłych każdym z nich wahała się w granicach od 1500 do 3000, najczęściej wynosiła przeciętnie ok. 2000 dla każdego transportu. Generalne zarządzenia RSHA odnosiły się do całych grup narodowościowych względnie rasowych i tak np. wszyscy Żydzi greccy przybyli do Oświęcimia na podstawie jednego generalnego zarządzenia Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Na zasadzie takich zarządzeń przybyli do obozu oświęcimskiego: Żydzi słowaccy, francuscy, belgijscy, holenderscy, niemieccy, włoscy, węgierscy, greccy, norwescy i polscy oraz aryjscy-Polacy z lubelskiego i aryjscy-Francuzi. Z transportów tych przyjmowano do obozu i ujmowano w ewidencję tylko taką ilość i takich fachowców, na których zgłosił zapotrzebowanie *Arbeitseinsatz*. Reszta szła wprost z pociągu do gazu. Rzeczy przywiezione przez tych ludzi nie były ujmowane w ewidencję. Składano je na kupę i odstawiano do magazynów kanady. O przyjęciu każdego transportu RSHA składał obóz oświęcimski telegraficznie meldunek Berlinowi. W meldunku tym wykazywano ilość przybyłych, ilość, którą spośród przybyłych skierowano do obozu dla *Arbeitseinsatzu* i resztę, jako tych, których poddano specjalnemu traktowaniu (*Sonderbehandelt*). W miejsce tego określenia używano później terminu „Gesondert untergebracht” (skrót „Gu”) oraz jakiegoś trzeciego terminu, którego nie pamiętam. Były to wszystko kryptonimy i wszystkie trzy terminy oznaczały śmierć przez zagazowanie.

Moim zdaniem w Oświęcimiu zginęło ok. 300 tys. numerowanych więźniów i ponad 3 mln więźniów nienumerowanych. Sądzę, że ogólna ilość ofiar wymordowanych w Oświęcimiu sięga 4 mln. Dokładne ustalenie ofiar jest trudne, ponieważ akta *Aufnahme* oraz większość akt Oddziału Politycznego, dotyczących zmarłych, spalone zostały już 26 lub 28 września 1944 r. Stało się to na zarządzenie *Oberscharführera* Kirschnera z Oddziału Politycznego. Akta te załadowano na samochód, wywieziono do Brzezinki i tam spalono w krematorium. Wszystkie meldunki składane Berlinowi telegraficznie przechodziły przez Komendanturę i podpisywane były przez SS-*Obersturmbannführera* Rudolfa Hößa, komendanta obozu.

Hößa widziałem po raz pierwszy wiosną 1941 r. Było to podczas apelu wieczornego, kiedy z powodu ucieczki jednego z więźniów, Höß wraz z *Lagerführerem* Fritschem [Fritzschem] osobiście wyznaczył kilkunastu więźniów na karę ciemnicy, w której więźniów przetrzymywano, aż do zagłodzenia. W oficjalnych meldunkach o przyczynie śmierci tych więźniów podano, że zostali oni rozstrzelani. Po odejściu ze stanowiska komendanta,

było to jesienią 1943 r., Höß objął w Berlinie jakąś wysoką funkcję w *Wirtschafts und Verwaltungshauptamcie*. W parę miesięcy później powrócił do Oświęcimia jako specjalny wysłannik akcji przeciwko Żydom węgierskim (*Sonderbeauftragter für die Judenaktion Ungarn*). W tym charakterze przeprowadził on akcję wyniszczenia Żydów węgierskich, przybywających do Oświęcimia ok. 1944 r. masowymi transportami, skierowanych przez RSHA. Akcja ta przeprowadzona została przez Hößa z wielkim pośpiechem, a ponieważ codziennie nadchodziły takie ilości Węgrów, że krematoria nie mogły nadążyć spalać ich zwłok, [w związku z czym] palono je także w specjalnych dołach.

Höß jako komendant obozu interesował się wszystkimi przejawami życia obozowego; pamiętam, że był także parokrotnie w biurze *Aufnahme*. Wszystkie akcje niszczycielskie, przeprowadzane w obozie przeciwko przebywającym tam więźniom, względnie grupom ludzi zwożonych do obozu na wyniszczenie, przeprowadzane były na jego polecenie i za jego zgodą. Jako komendantowi podlegały Hößowi wszystkie oddziały, a więc także i Oddział Polityczny z jego szefem Grabnerem. Bardzo często stał on wraz ze swoją żoną w bramie w czasie powrotu komand z miejsc pracy. Komanda te, jak wiadomo, powrócić musiały do obozu w pełnym składzie, tzn. powracający żywi więźniowie musieli przynieść do obozu zwłoki swych kolegów, padłych z wycieńczenia lub najczęściej zabitych na miejscu pracy. Höß widział to wszystko, mimo to przez cały czas jego rządów w obozie nie nastąpiła tam żadna zmiana na lepsze.

Odczytano. Na tym przesłuchanie świadka i protokół niniejszy zakończono.